

Inauguracja Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej

LWÓW, 13. 2. Dziś odbyła się w Lwowie inauguracja rady gospodarczej Małopolski wschodniej mającej za zadanie podniesienie życia gospodarczego Małopolski wschodniej.

Na uroczystość przybyli z Warszawy: wicepremier Kwiatkowski, ministrowie Ulrych, Kościński i Poniatowski, wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz, szereg wiceministrów, wiceprezes B. G. K. — Kozuchowski, wojewoda stanisławowski, gen. Pasławski, wojewoda tarnopolski poseł Malicki. Ponadto zawiązała się na sali obrad grupa posłów i senatorów Małopolski wschodniej, nowy dowódca OK Lwów — gen. Langner, dowódca OK Przemyśl — gen. Wierzbicki, dyr. gabinetu ministra skarbu p. Rakowski i inni.

Woj. Bilyk, który w obszernym przemówieniu podkreślił, że rada gospodarcza Małopolski Wschodniej jest dobrowolnym zrzeszeniem związków, stowarzy-

zeń i organizacji gospodarczych Małopolski. Celem rady jest podejmowanie inicjatyw w zakresie ożywienia procesów gospodarczych Małopolski.

Następnie wygłosili referaty sen. Marcin Szarski, dr. Papara, prezydent m. Lwowa dr. Ostrowski, dyr. Galicyjskiej Kasy Oszczędności p. Leonard Makowski.

Po przerwie przemówienia wygłosili kolejno: wicepremier Kwiatkowski, min. Ulrych, min. Kościński, min. Poniatowski. Ministrowie zapewniali, że rząd starać się będzie uwzględnić wszelkie postulaty dotyczące rozwoju Małopolski Wschodniej. Postulaty te będą mogły być uwzględnione w pewnym hierarchicznym porządku ich znaczenia dla całości państwa. Członkowie rządu apelowali do społeczeństwa Małopolski, by nie oglądało się w swych poczynaniach wyłącznie na pomoc rządu, ale by we wszystkich gałęziach życia gospodarczego Małopolski starało się przede

wszystkim zdobyć własnymi środkami, wartości, mogące ożywić życie gospodarcze.

„Upiór Warszawy” jest poczytalny

Orzeczenia psychiatryczne złożone w Sądzie

Prof. Luniewski i dyr. Malinowski złożyli w III Wydziale Karnym stoł. Sądu Okręgowego pisemne orzeczenie o wynikach badań psychiatrycznych nad poczytalnością „upióra Warszawy” Skwierawskiego.

W chwili obecnej nie można jeszcze ujawnić treści tego orzeczenia, lecz można przypuszczać, że eksperci uznali mordercę za poczytalnego, gdyż treść orzeczenia nie wpłynęła zupełnie na zmianę terminu rozprawy, wyznaczonej na 9 marca b. r. Wynika z tego, że psychiatrzy nie uznali za potrzebne przekazać Skwierawskiego do

Staraniem Instytutu badań spraw narodowościowych odbył się w piątek odczyt p. Mieczysława Lepeckiego.

Skwierawski przebywa nadal w więzieniu Mokotowskim, zajmując osobną celę. Zwołano natomiast posiedzenie o współudziale w zbrodni przyjaciela Skwierawskiego, Trwawasa. Władze prokuratorskie na podstawie wyników śledztwa przygotowują obecnie akt oskarżenia przeciwko Trwawasowi, który w sprawie Skwierawskiego będzie występować jako świadek oskarżenia.

Zyd skazany za oszukanie współników

GDYNIA, 13. 2. Przed sądem okręgowym w Gdyni toczyła się przez 2 dni sesyjna rozprawa karna przeciw niemieckiemu Józefowi Bojgenowi kupcowi, zamieszkałemu dawniej w Gdańsku, o oszustwo handlowe, dokonane na szkodę braci Czechowskich z Poznania, współników Bojgena, z firmy „Agricola”.

Gdańska firma eksportu płodów

Sobotnie mecze w Pradze

W sobotę padły na mistrzostwach hokejowych świata w Pradze następujące wyniki:

Szwajcaria — Rumunia 8:1.
Ameryka — Rumunia 1:0 (1)
Kanada — Szwecja 3:2.
Czechosłowacja — Austria 1:0.

Wiadomości gospodarcze

URUCHOMIENIE FABRYKI ŻELAZA W TRZEBINI
Jedną z fabryk żelaza w Trzebini po dłuższym zastoju została ponownie uruchomiona i w związku z tym zarząd fabryki przystąpił już do przyjmowania robotników.

WIELKIE PLANY PRZEMYSŁU NA KRESACH

W roku 1938 przewiduje się na Wileńszczyźnie budowę z wielkich fabryk celulozy, papieru, fabryki dyktu i kilku tartaków. Jednocześnie postanowiono uruchomić przemysł hutniczy na nowoodkrytych terenach rudonośnych w puszczy Nalibockiej. W nowych fabrykach znajdzie pracę około 10 tysięcy ludzi. (6).

WZROST CEN W 1937 ROKU
Jak oblicza tygod. „Polska Gospodarcza” od końca grudnia 1936 r. do końca grudnia 1937 r. ceny hurtowe podniosły się bardzo nieznacznie, bo o 2,1 proc.

Silniej wzrosły natomiast ceny detaliczne — o 4,8 proc. Poważniejszy był również wzrost kosztów utrzymania (w Warszawie): dla rodzin robotniczych — o 4,3 proc., dla rodzin pracowników umysłowych — o 2,5 proc. W zakresie cen hurtowych — w 1937 r. wykazały tylko ceny artykułów rolnych, a mianowicie o 8,1 proc. (zboże o 15,2 proc., nabiał o 21,8 proc.). Ceny artykułów przemysłowych obniżyły się w omawianym okresie o 1,3 proc.

Wzrost cen — o 6,2 proc. ceny półfabrykatów — o 0,2 proc. i ceny wyrobów gotowych — o 1,3 proc. W grupie surowców i półfabrykatów

wzrost cen nastąpił jedynie w zakresie artykułów skartelizowanych, a mianowicie o 3,1 proc.

EKSPORT WĘGLA W STYCZNIU

Eksport węgla kamiennego w styczniu r. b. wyniósł 899 tys. ton wobec 1.001 tys. ton. w grudniu r. ub., a więc zmniejszył się o 112 tys. ton.

HUTNICTWO CYNKOWE I OLOWIANE W STYCZNIU

Wytwarzalność hutnictwa cynkowego i ołowianego w styczniu r. b. przedstawia się, według danych tymczasowych następująco (w tonach) — w nawiasach pierwsza liczba za grudzień 1937 roku, druga za styczeń 1937 roku: cynk muflowy i elektrolityczny 8.833 (9.048 — 3.624), blacha cynkowa 1.222 (1.456 — 1.480), kwas siarkowy 20.533 (20.309 — 13.017), ołów surowy 1.333 (1.108 — 1.423).

HUTNICTWO ŻELAZNE W STYCZNIU

Wytwarzalność hutnictwa żelaznego w styczniu przedstawiała się według danych tymczasowych następująco (w tonach) — w nawiasach pierwsza liczba dotyczy grudnia 1937 r., druga za styczeń 1937 r.): surowka 68.865 (73.229 — 58.534), stal 108.180 (128.830 — 97.515), wtryskiwalowniane 82.014 (85.220 — 74.954), rury żelazne i stalowe 3.753 (6.103 — 6.426).

Tak znaczne zmniejszenie się produkcji rury tłumaczy się zakończeniem zamówienia na rurociąg gazowy w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

70 tys. może już emigrować 100 tys. ha czeka na żydów na Madagaskarze

go p. t. „Możliwości imigracyjne Madagaskaru”. Dyrektor Lepecki, jako przewodniczący komisji studiów dłuższy czas przebywał na Madagaskarze, badając możliwości emigracyjne na tą wyspę.

Ludność Madagaskaru według spisu z 1-go stycznia ub. roku liczyła 3.762.000 mieszkańców, co daje przeciętnie 6 głów na kilometr. Madagaskar jest półtora raza większy od Polski, a posiada prawie 10 razy mniej ludności. 27 proc. obszaru całej wyspy zajmuje t. zw. płaskowyż centralny, posiadający klimat umiarkowany, pozwalający mieszkańcom Polski na normalną pracę. Opady na tym terenie wystarczająco dla rolnictwa.

Najbardziej podatne tereny dla kolonizacji europejskiej znajdują się w rejonie zwanym Ankazina. Położenie tego obszaru w niewielkiej odległości od obu wybrzeży wyspy, daje mu znaczne korzyści ekonomiczne. Ilość ziemi zdolnej na tym terenie do uprawy, już po przeprowadzeniu niewielkich melioracji, prezydent określił na 10 tysięcy ha, obliczając, że możnaby skolonizować na tym terenie około 70.000 osób. Waż-

nym momentem jest niski koszt osiedlenia rodziny na Madagaskarze. Prezydent oblicza, że na sumę około 30 tys. franków, podczas gdy organizacje syjonistyczne obliczają koszt osiedlenia rodziny w Palestynie na 1000 funtów szterlingów, a więc znacznie więcej.

Dane te, nie przesądzając zupełnie o możliwości kolonizacyjnych na Madagaskarze, pozwalają stwierdzić, że możliwości na terenach, zbadań przez komisję są dostateczne, aby można było rozpocząć działalność kolonizacyjną na dużą skalę.

Splonęły akta w starostwie

Z Brzeźcia n Bugiem donoszą: W lokalu starostwa powiatowego w Prużanie, mieszczącego się w pięknym pałacu Sapiechów wybuchł onegdaj z nieustalonych przyczyn pożar, który strawił całe archiwum razem z aktami oraz gabinet wicestarosty i kierownika kancelarii ogólnej.

Protest asystentów lwowskich przeciwko projektowi ustawy o tytule inżyniera

W Warszawie bawiła delegacja lwowskiego Związku Stowarzyszeń asystentów szkół akademickich, która przyjechała w sprawie ustawy o tytule inżyniera.

Delegacja interweniowała na terenie Sejmu i Senatu, a prezydium obu izb parlamentarnych złożyła memoriał, w którym m. in. powiedziano, że nowa ustawa nie przewiduje zupełnie różnicy uprawnień między stopniem „inżyniera dyplomowanego” a „inżyniera”, że stwarza łatwe warunki uzyskania tytułu inżyniera, praktycznie nieróżniącego się od tytułu i uprawnień inżyniera dyplomowanego, niewątpliwie zniechęca młodzież do akademickich studiów technicznych, zmniejszając tym samym ilość ludzi o wyższym wykształceniu technicznym.

Autorowie memoriału zwracają

GRAMY TYLKO

W kolekturach chrześcijańskich:

Z. CHLEBIŃSKA — „Pod Białym Słonem”. Bracka 9.

J. CHLEWICKA — Mazowiecka 14.

DZIEKANOWSKI J. N. Świat 64 — Freta 5 — Gniezno — Chrobrego 2

B. O. KAMIŃSKI — N. Świat 55.

ST. KWARTO — Marszałkowska 149 m. 11 l-sze p.

LANGER JULIAN Marszałkowska 121. Dworzec Główny i średnicowy, Wolska 13, largo-wa 46, Poznań Mielżyńskiego 21. Konto PKO 1667.

W. MIELEŃSKA — Al. Jerozolimskiej 36.

PIASTUSZKIEWICZ M. — „Stój tu los Twój”. Zgoda 8.

ANTONI SZYLER — Bracka 10.

WL. TARKOWSKI — Marszałkowska 66.

WOLANSKA A. — N. Świat 19.



SKRÓCONA DROGA DO SZCZĘŚCIA

dzięki zwiększonym szansom wygranych w 41 Lot. Niezwłocznie nabądźcie los 1 klasy w szczęśliwej kolekturze

A. WOLANSKA

Centrala, Warszawa, Nowy Świat 19, oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Ciągłenie rozpoczyna się 17 lutego. Zamówienia zamieszczać należy w odwrotną stronę. Konto P. K. O. 7192.

JACEK BRZEZINA

15)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ V

ŁYSY CZŁOWIEK

Labirynt wąskich, pogrążonych w mroku uliczek, zdawał się nie mieć końca. Owłosiony szofer kłął pod nosem, napykając bezustannie światłem reflektorów na zamykającą uliczkę szarą, bezkonną ścianę. Wreszcie zatrzymał samochód.

— Nie sposób jechać dalej, Sir. Gotówem później nie wykreślić.

Stanley otworzył drzwiczki i wysiadł. Skinął ręką na siedzącego koło szofera Araba.

— Daleko jeszcze?

Arab wyszczerzył w uśmiechu przepalone od żucia trzciny i palenia opium zęby.

— Nie, Sir. Parę kroków!

Wzięli walizki i pogrążyli się w mrok labiryntu.

Z dala dochodził szum morskich fal, bijących o niski brzeg.

Z drugiej strony słychać było dolatujące z centrum miasta krzyki, wrzaski i dźwięki wschodnich melodii. W kawiarenkach spędzała czas cała męska połowa ludności miasta.

W labiryncie uliczek było dziwnie cicho i pusto. Szare, gliniane mury nie przepuszczały odgłosów życia, trzcinowy dach nie pozwalał usłyszeć nawet świateł na niebie gwiazd.

Arab przewodnik, którego długą, białą sylwetkę widział Stanley przed sobą, oświecał drogę karbidową lampą. Ulicz-

kę od czasu do czasu przebiegał jakiś cień. Spasły kot lub zwinny szczur. Pełno ich tutaj było.

Czasem z jakiegoś domostwa buchnęła wrzawa głosów lub głośny, kobiecy śmiech. Lecz tylko na chwilę. Cisza łączyła się z ciemnością niewidzialnym węzłem. W upalnym, nie ochłodzonym jeszcze podmuchami nocy powietrzu, zgęszczonym między wąskimi przesmykami uliczek wisiał jakiś nieuchwytny, niedostrzegalny lecz wyczuwalny myślny ciężar. Coś przytłaczało, coś napinało nerwy, niby ciężką łuk. Nie było tu wolnej, beztroskiej przestrzeni pustynnej, nie było granatowej kopuły nieba, iskierzącej się milionami gwiazd. Ciężota tamowała oddech, ciemność rodziła strach!

Szara, przepalona glina po bokach, z której od czasu do czasu wyłaniały się czarne prostokąty drzwi. Twarda, wydeptana, pełna wybojów glina pod nogami, czająca się szczyrzymi norami, zasypiana rybnymi ościami i gęsta siatka trzciny nad głową, a z przodu czarny tunel, w którym od czasu do czasu błyskały iskierek kociich oczu. W dali rytm morza i muzyki, tu cisza i rytm własnego serca.

Arab-przewodnik zatrzymał się i wskazał latarnią na czarne, podobne do wszystkich innych drzwi, odcinające się wyraźnie na tle muru.

— To tutaj, Sir — bulgotał kiepską, złąpaną na szerokich wodach świata angielszczyzną. — Tutaj! Tylko niech Sir nie zapomni pójść jutro do agenta angielskiego. Dziś już za późno, ale jutro koniecznie trzeba! — Złapał zreszczenie rzuconą mu monetę i nikt szybko za jakimś zakrętem. Błysła jeszcze w oddali jaskrawym światłem, odbitym przez wązki ścian karbidowa latarnia i Stanley został sam.

Postawił walizkę na ziemi i rozejrzał się bacznie dookoła. Było tak ciemno, że nawet przyzwyczajone do mroku oczy nie były w stanie odróżnić nic więcej poza konturami.

Wyjął z kieszeni latarkę i rzucił snop światła na drewniane drzwi.

Tu mieszkał i tu zginął z nożem w plecach Jacques Montagne, wesoły i kochliwy Francuz, agent Gordona Canninga.

Stanley wzdrzgnął się. Nie przypuszczał, że w takim otoczeniu będzie musiał przebywać. Lubił powietrze i przestrzeń.

Przesunął kółkiem światła po murze i przeskoczył nim na drugą stronę uliczki. W identycznej, chropowatej ścianie, prawie naprzeciwko drzwi, przed którymi stał, widniała ciemna wyrwa. Była czarniejsza od otoczenia. Prowadziła gdzieś w głąb murów.

Wzruszył ramionami. Stanowczo zbyt nieprzejmował się. Stał na glinianym, silnie wytartym schodku i zastukał energicznie żelazną, przypominającą psią łapę kołatką.

Głuchy odgłos, jak dreszcz, przeszedł przez całe domostwo, odbijając się o jakieś przeszkody, dwojąc się, trójąc, by wreszcie rozpuścić się w oddali.

Znowu zapanowała cisza. Denerwująca, niezwykła dla ucha przeciętnego Europejczyka.

Wreszcie gdzieś z wnętrza dobiegło człapanie bosych nóg po glinianej podłodze. Przeraziłwie skrzypnęły drzwi i ze szpary błysnęło oślepiająco białe światło.

Tego, co trzymał lampę, nie było widać, lecz Stanley czuł na sobie jego przenikliwe spojrzenie.

— Szu baddak? (Co chcesz?)

Nie rozumiał, lecz domyślił się, o co go pyta niewidzialny człowiek.

— Z interesem do pana Wetmore! — odparł po angielsku, starając się przeniknąć wzrokiem przez szczelinę drzwi do wnętrza domu.

Światło nagle znikło i drzwi zatrzasnęły się z głuchym łoskotem. Z wnętrza dobiegło znowu człapanie bosych nóg.

Stanley nie miał wcale zamiaru rezygnować. Nie wiedział wprawdzie, czy Arab go zrozumiał, lecz tym bardziej powinien zaczekać.

Dobrych parę minut jednak upłynęło, nim znów uszu jego dobiegło człapanie nóg. Tym razem drzwi otworzyły się szerzej i pojawiła się w nich odziana w długi, biały chafat postać z latarnią w ręku.

(D. c. n.).